

W dniach 9 IX — 9 X obchodzimy w całym kraju Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, którego celem jest wzbogacenie wiedzy naszego społeczeństwa o Związek Radziecki i zaimplementowanie uczuć przyjaźni łączących bratnie narody.

W bieżącym roku problematyka imprez rozłożona będzie na poszczególne dekady Miesiąca. W pierwszej dekadzie noszącej nazwę Tygodnia Mieczurynowskiego całą uwagę zwróci się na popularyzację osiągnięć radzieckiej agrobiologii i agrotechniki. Następna dekada poświęcona zagadnieniom racjonalizacji i techniki ma w programie różne imprezy kulturalno-oświatowe propagujące najlepsze metody pracy radzieckich i polskich racjonalizatorów oraz informujące o nowoczesnych osiągnięciach techniki radzieckiej. W trzeciej dekadzie obchodzone będą Dni Kultury Białoruskiej, w czasie których nasze społeczeństwo zaznajomi się z kulturą bratniego narodu białoruskiego i wspólnymi w przeszłości dążeniami obu narodów do wolności i sprawiedliwości.

Zaplanowana tematyka w naszej organizacji związkowej znajdzie odbicie w różnych formach pracy z młodzieżą i dorosłymi.

Związek nasz przewiduje organizowanie dla nauczycieli w wielu miejscowościach — odczytów, prelekcji, z udziałem wybitnych pedagogów, naukowców i literatów znających życie Związku Radzieckiego. W szkołach, w DKN, w Powiatowych Klubach Nauczycielskich i świetlicach odbywać się będą akademie, wieczory artystyczne, literackie, dyskusyjne poświęcone omawianiu problemów pedagogicznych, literackich, dzieł pisarzy radzieckich bądź innych zjawisk życia w ZSRR. W okresie Miesiąca szczególnie pożyteczne będzie popularyzowanie czytelnictwa książek, organizowanie kiermaszów, stoisk i wystaw.

W pracy z uczniami niewątpliwie duże zainteresowanie wzbudzi konkurs z nagrodami na rysunek, haft lub rzeźbę o tematyce obrazującej przyjaźń polsko-radziecką.

Przewiduje się, że w okresie Miesiąca ożywi się działalność ekipy łączności miasta ze wsią, w których na pewno — jak co roku — wezmą udział także nauczyciele bądź we własnym gronie, bądź razem z młodzieżą lub też z członkami innych związków zawodowych.

Należy oczekiwać, że jednym z efektów Miesiąca Przyjaźni będzie dalsze zaktywizowanie członków naszego Związku, którzy zasilają szeregi członków IPPR ożywili działalność poszczególnych kół i kursów języka rosyjskiego zarówno wśród nauczycieli, jak i wśród młodzieży i w środowisku.

Drodzy polscy przyjaciele!

UPROGU nowego roku szkolnego zasylam Was serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia owocnej pracy.

W przededniu zajęć odbyły się u nas, w Związku Radzieckim, tak jak i w Waszym kraju, konferencje sierpniowe nauczycieli, poświęcone przygotowaniu do nowego roku szkolnego. Rozważaliśmy najważniejsze problemy pracy dydaktyczno-wychowawczej, wymienialiśmy doświadczenia, biorąc udział w zajęciach różnych sekcji. Z najnowszymi osiągnięciami nauk pedagogicznych i praktyki zaznajamiali nas pracownicy moskiewskiego okręgowego Instytutu Podwyższania Kwalifikacji Nauczycieli oraz Instytutu Metod Nauczania Akademii Pedagogicznych Nauk RFSSR. Uzyskane tą drogą wiadomości niewątpliwie pomogą nam lepiej organizować proces pedagogiczny.

W naszej szkole 10-letniej uczy się około 600 dzieci koleżanek i kolegów z różnych miast. Ze względu na wysoki poziom oświaty i kształcenia, ten dwukrotnie uczestniczy we Wszechzwiązkowej Wystawie Rolniczej. Na polach, w ogrodach i fermach hodowlanych koleżanki i koledzy pracują dzielnie, nasycając naszemu absolutowi. Zamieszanie do tej pracy wryło się u nich dzięki od dawna istniejącej łączności naszej szkoły z koleżankami.

W nowym roku szkolnym, w związku z dalszym rozszerzaniem kształcenia politechnicznego, jeszcze bardziej pogłębi się więź szkoły z koleżankami. Udział w wykonaniu tego zasygnalizowanego zadania przypadnie także i mnie, jako nauczycielce biologii. Już teraz prowadzimy tam pracę polową i ogrodową, założony jest sad owocowy, szkółka i kwietnik. Zamierzamy także przeprowadzić pouczające wycieczki na fermę hodowlaną, podczas których uczniowie będą mieli możność zaznajomić się z mechanizacją i pielęgnacją inwentarza. Organizować będziemy również niedzielne dni pracy społecznie użytecznej w koleżankach.

Oprócz tego nauczyciele naszej szkoły postanawiają gruntownie zaznajomić uczniów z życiem zakładu przemysłowego poprzez zwiedzenie głównych zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw naszego regionu. Uczniowie będą regularnie pracować w specjalnych pracowniach ślusarskich.

W okresie przechodzenia do powszechnego 10-letniego nauczania nauczyciele nasi będą wprowadzać jeszcze wiele innych, nie mniej interesujących, nowych form pracy. Wkrótce już nadejdzie czas, że w Związku Radzieckim każdy pracujący będzie miał dyplom dojrzałości.

Zycze Wam, Drodzy Polscy Przyjaciele, nowych osiągnięć w nauczaniu i wychowaniu młodych budowniczych socjalizmu.

KLAUDIA ZŁOWOJ
nauczycielka szkoły średniej
w Borysowie k. Moskwy

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 36

WARSZAWA, 4 WRZESNIA 1955 R.

CENA 30 GR.

Na marginesie rozporządzenia Ministra Oświaty

Aby w nowym roku szkolnym było lżej pracować

21 MAJA br. Minister Oświaty podpisał zarządzenie, które zapewne należeć będzie do najbardziej pamiętnych dla ogółu nauczycielstwa. Dotyczy ono zmniejszenia obciążenia nauczycieli, kierowników i dyrektorów szkół. Zanim zarządzenie ogłoszone zostało w Dzienniku Urzędowym, pełny jego tekst zamieścił na swych łamach „Głos Nauczycielski”. W podobny sposób Ministerstwo podało do wiadomości drugie z kolei zarządzenie w tej sprawie z 22 sierpnia br.

Każdy z tych dokumentów jest podsumowaniem prowadzonych przez dłuższy czas prac Ministerstwa, w których brał także udział ZZNP. Obydwa zarządzenia likwidują szkodliwe dla szkoły przerosty ujmując nauczycielowi ciężar prac o znaczeniu drugorzędnym, nie służących bezpośrednio procesowi dydaktyczno-wychowawczemu.

Różne były źródła tych przerostów. Nie jest tu bez winy Ministerstwo Oświaty. Nie są też bez winy władze terenowe. Przy wyznaczaniu nauczycielowi nowych zadań nie zawsze zważano sobie trud, by zmierzyć całokształt jego dotychczasowych obowiązków. Niejednemu z nich, zwłaszcza w dziedzinie sprawozdawczości, przysparzały nauczycielom niekiedy pracownicy administracji szkolnej, a niekiedy także kierownicy i dyrektorzy.

SPOŚRÓD narastających z roku na rok wymagań w zakresie planowania pracy dydaktyczno-wychowawczej największe sprzeciw wywoływał obowiązek sporządzania konspektów lekcyjnych. Nauczycielstwo na ogół uznawało potrzebę pismnego przygotowywania się do lekcji, wielu nauczycieli pismem dysponując lekcji sporządzało przed wprowadzeniem obowiązków opracowywania każdej lekcji w postaci konspektu. Niektórzy z nich uważali nawet za niemożliwe przystąpienie do lekcji bez krótkiej chociażby notatki. Źródłem niechęci do konspektu był więc przede wszystkim formalny, schematyczny jego charakter. Szablon konspektu nie mógł być przydatny nauczycielowi w różnorodnych warunkach jego pracy, stąd często słyszało się paradoksalne na pozór głosy nauczycieli, że praca nad sporządzeniem konspektu utrudnia im staranne przygotowanie lekcji.

Podkreślając z naciskiem konieczność przygotowywania się do każdej lekcji, zarządzenie z 21 maja ogranicza czas trwania obowiązków pismnego przygotowywania lekcji tylko do pierwszych trzech lat pracy zawodowej.

Jeden z kierowników w krytycznej wypowiedzi na temat planowania pracy, zamieszczonej w „Głosie Nauczycielskim”, obliczał liczbę wszelkiego rodzaju planów — nad których przygotowywaniem i realizowaniem ma czuwać kierownik szkoły podstawowej o 7 nauczycielach — na przeszło 1000. Te zatrważające wysoka liczbę zarządzenie z 21 maja całkowicie przekreśliło. Wymazało ono z listy obowiązków te plany, których niezbędności praktyka szkolna nie udowodniła i scalała te plany, które obejmowały dotychczas zachodzące na siebie zakresy zadań.

W niektórych dziedzinach uzyskano zmniejszenie liczby planów przez przyjęcie zasady planowania na okres szkolny.

Wytyczne, które ukażą się w najbliższym czasie, udziela nauczycielowi dokładniejszych wskazówek, jak przygotowywać okresowy rozkład materiału. Uwzględnił także szczególne warunki pracy nauczycieli uczących w klasach łączonych, nauczycieli języka polskiego oraz uczących pierwszy rok danego przedmiotu, wytyczne przewidywać będą dalsze udogodnienia dla tych grup nauczycieli.

Niebawem ogłoszone będą również wytyczne w sprawie planowania pracy szkoły.

Ogólne zasady planowania pracy ustalone dla szkół w zarządzeniu z 21 maja obowiązywać będą także w przedszkolach i w placówkach opieki nad dziećmi. Wytyczne, które dla tych placówek zostaną niebawem ogłoszone, wprowadzą znaczne uproszczenia w stosunku do obowiązującego dotychczas systemu planowania.

POWAŻNĄ pozycję w budżecie czasu nauczyciela stanowią różnego rodzaju zebrania i konferencje.

Dyrektor jednego z liceów pedagogicznych w listopadzie roku 1954 uczestniczył w 35 konferencjach, z których tylko 14 miało związek z pracą jego szkoły. W wielu wypowiedziach utyskiwano, że zebrania nad pedagogicznymi odbywają się zbyt często i trwają zbyt długo. Niektóre zespoły nauczycielskie już w marcu br. miały za sobą 25 zebran. Zarządza się kierownikowi, który poza konferencjami rady pedagogicznej systematycznie — np. dwa razy w tygodniu — organizując krótkie zebrania z nauczycielami.

Czas trwania konferencji rad pedagogicznych przedłuża się niekiedy do 6—7 godzin. Uciążliwy obowiązek sporządzania wy-

czepiających, niekiedy 25-stronkowych, protokołów tych konferencji powierza się często nauczycielom uczącym pierwszy rok lub polonistom już i tak przeciążonym.

Lista zebran, w których biorą udział nauczyciele i kierownicy szkół, jest bardzo długa, obejmuje ona zebrania zespołów metodycznych i bardzo niekiedy liczne zebrania uczniowskie i rodzicielskie. Dlatego też zarządzenie Ministra zwraca uwagę na konieczność racjonalnego gospodarowania czasem przeznaczonym na zebrania, przypominając organizatorom o obowiązku starannego przygotowywania konferencji i sprawnego ich przeprowadzania. Przy spełnieniu tych warunków możliwe jest zmniejszenie liczby zebran nauczycielskich i uczniowskich i skrócenie czasu ich trwania bez uszczerbku dla pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Oddzielne wytyczne, które w najbliższym czasie uregulują sprawę zebran międzyuczniowskich zespołów metodycznych, dadzą wyraz dążeniu Ministerstwa do ułatwienia nauczycielom — szczególnie pracującym na wsi — stałego uczestnictwa w tych zebraniach.

DUŻYM obciążeniem dla szkół są przerosty w dziedzinie sprawozdawczości zarówno statystycznej, jak i opisowej. Na nadmiar sprawozdawczości cierpią wszystkie ogniwa aparatu oświatowego. Zbierane przez Główny Urząd Statystyczny i Ministerstwo Oświaty dane liczbowe na ogół są istotnie niezbędne dla potrzeb resortu. Ale i w tym zakresie przy przeprowadzonym ostatnio ograniczeniu sprawozdawczości okazało się możliwe uproszczenie niektórych formularzy statystycznych w zakresie ruchu ludowego, wychowania fizycznego i in. Poza sprawozdawczością zatwierdzoną szerzej się sprawozdawczość nielegalna. Licjatorem jest tu niekiedy wydział oświaty, który gromadzi dane „na wszelki wypadek”.

Charakterystyczny pod tym względem jest przykład jednego z wojewódzkich wydziałów oświaty, który zażądał od średnich szkół ogólnokształcących wypełnienia ankiety statystycznej zawierającej 72 pozycje, a obejmującej dane o nauczycielach, o uczniach, o szkole, internacie i pracownikach administracyjnych. Niektóre wydziały oświaty zbierają dane liczbowe na podstawie nieaktualnych już przepisów — np. dane o wynikach klasyfikacji za I i III okres.

W terenie najczęstszą skargą jest na rozbudowaną sprawozdawczość w zakresie czytelniczości i bibliotek szkolnych oraz w zakresie wychowania fizycznego. Liceum Pedagogiczne w Inowrocławiu sporządziło w roku 1954 — 27, a Liceum Ogólnokształcące w Bydgoszczy — 24 sprawozdania z zakresu wychowania fizycznego.

Zarządzenie Ministra z 21 maja kładzie tamę szkodliwemu dla szkoły rozrostowi funkcji sprawozdawczych. Ograniczając obowiązki szkoły w zakresie sprawozdawczości zarządzenie wskazuje na sposób ich gromadzenia w czasie wizytacji i kontroli szkół jako na podstawowe materiały do analizy i oceny zjawisk rzeczywistości szkolnej. W Ministerstwie prowadzone są nadal prace nad dalszymi uproszczeniami sprawozdawczości. I w tej dziedzinie duża pomoc byłaby śmiała i rzeczowa krytyka ze strony nauczycielstwa, do której konferencje sierpniowe dają jak najlepszą sposobność.

Walka z wybuślościami statystyki jest niezwykle trudna. Niektóre wydziały oświaty uprawiające ją z upodobaniem nie wyciągnęły jeszcze w pełni konsekwencji z zarządzenia w sprawie zmniejszenia obciążenia. W końcu czerwca dyrektorzy szkół w jednym z województw śleczeli nad sporządzaniem miesięcznego sprawozdania z pracy dyrektora i jego zastępcy. Schemat sprawozdania obejmował 194 pozycje, ponadto wydział wymagał informacji o najważniejszych wydarzeniach w szkole i środowisku.

DO przeciążenia młodzieży i nauczycieli przyczynia się znaczna ilość imprez organizowanych przez niektóre szkoły lub przy ich współudziale. I tak np. uczniowie jednej ze szkół średnich występowali na akademiiach w r. szk. 1954/55 ponad 50 razy, w tym ponad 20-krotnie poza siedzibą szkoły. W innej szkole uczniowie kl. XI brali udział w 17 imprezach. Liczba wystąpień szkoły podstawowej niejednokrotnie przekracza 20 w ciągu roku. Przygotowania do imprez, w której młodzież szkolna często wypełnia bogaty program artystyczny, wymagają dużego nakładu wysiłków ze strony uczniów i nauczycieli. Dlatego też zarządzenie Ministra z 22 sierpnia br. podkreśla wartość wychowawczą udziału młodzieży zarówno w wystąpieniach tego rodzaju, jak i w pracach społecznie-użytecznych, jednocześnie ostrzega przed niebezpieczeństwem szkodliwych dla młodzieży przerostów w tej dziedzinie, grozących jej zdrowiu. (dokończenie na str. 2)

Z konferencji sierpniowych w Kieleckiem



Grupa odznaczonych nauczycieli z Kiele podczas przerwy w obradach. Od lewej kiedzy: Piotr Ciach, Edmund Pokrzywa, Rudolf Zdzisław Grabowski, Władysław Wierzb, Szczepan Pentkowski, Michał Kozak.



Nauczyciele ze Staszowa oglądają wystawę pomocy naukowych zorganizowaną na pierwszej w tym nowopowstałym powiecie konferencji sierpniowej. Foto. Cz. Górski

1624 odznaczonych nauczycieli

NA wniosek Ministerstwa Oświaty Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nadała wysokie odznaczenia państwowo 1624 pracownikom oświaty.

Order Szlanku Pracy II klasy otrzymało 21 osób, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski — 13, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski — 39, Złoty Krzyż Zasługi — 313, Srebrny Krzyż Zasługi — 1174 a Brązowy Krzyż Zasługi — 64 osoby.

Spośród województw na pierwsze miejsce pod względem liczności odznaczonych wysuwa się województwo stałino-grodzkie. Ogółem nadano tam 153 odznaczenia.

Następne miejsca zajmują kolejno województwa: wrocławskie, opolskie, toruńskie, gdańskie, kieleckie, Łódź-Miasto. A dalej województwa: poznańskie, białostockie, krakowskie, Warszawa-Miasto, następnie województwa: szczecińskie, warszawskie, lubelskie, łódzkie, rzeszowskie, zielonogórskie, koszalińskie i olsztyńskie.

A oto część nazwisk najbardziej zasłużonych:

Szlanku Pracy II kl. otrzy-mali:

Leopold Borecki, naucz. I Lic. Ogólnokształc., TPD w Gdańsku, Marja Okólska, naucz. Szkoły Podst. TPD w Kielcach, Wanda Dzierżbicka, naucz. Szkoły Podst. dla Dorosłych nr 4 w Warszawie, Zofia Dyndowicz, naucz. Szkoły Podst. w Kobiórce, pow. Pszczyna, woj. stałino-grodzkie, Paweł Gorzel, naucz. Szkoły Podst. w Kujakowicach Górnych, pow. Kluczbork, woj. opolskie, Stanisława Hirschberg, naucz. Szkoły Podst. we Wrocławiu, Zofia Kłysińska, naucz. Szkoły Podst. nr 2 w Łodzi, Irena Powtakowa, naucz. Szkoły Ogólnokształc. nr 2 w Lublinie, Józef Świerkosz, kier. Szkoły Podst. nr 2 w Lachowicach, pow. Zyrardow.

wiec, woj. krakowskie, Michał Welc, kier. Szkoły Podstawowej nr 8 w Grudziądzu, woj. toruńskie, Zygmunt Wawrzczak, naucz. Szkoły Podst. w Żarnowcu, woj. rzeszowskie, Władysław Wasak, kier. Szkoły Podst. w Wesolej k/Warszawy.

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został Jan Kalwa, kier. Szkoły w Rajcach, pow. Gryfice, woj. szczecińskie, a Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski — Cyprian Walkowski, kier. Szkoły TPD nr 2 w Krotoszynie, woj. poznańskie.

Spośród nagrodzonych Złotymi Krzyżami Zasługi wyróżniają się:

Janina Barla, naucz. Szkoły Podstawowej w Lutomińsku, woj. łódzkie, Zofia Fryling, naucz. Szkoły Podst. w Buczynie, gmina Lubina, pow. Świebodzin, woj. zielonogórskie, Otylia Grol, podinspektor wychowania przedszkolnego Wydziału Oświaty MRN w Olsztynie, Stefan Kamprowski, naucz. Państw. Lic. Pedagog. w Złotowie, woj. koszalińskie.

Dla uczczenia 50-lecia ZZNP

ZOBOWIĄZANIA

ROŚNIE lista zobowiązań podjętych dla uczczenia 50-lecia naszego Związku. Zarząd Oddziału Powiatowego ZZNP w Sokolowie Podlaskim donosi nam, że nauczyciele tego powiatu postanowili wybudować Dom Nauczyciela. Fundusze na ten cel zostaną uzyskane drogą dobrowolnych dwuzłotowych składek miesięcznych, które zobowiązali się wpłacać systematycznie, począwszy od 1.VI 1955 r., wszyscy nauczyciele — członkowie ZZNP w powiecie sokolowskim.

W tym samym powiecie w miejscowości Rozbity Kamień, tuż obok MOZ, odpowiadając na apel szkoły w Dwikożach „Nasza szkoła świadczy o nas”, uruchomiła świetlicę i bibliotekę przy Gromadzkiej Radzie Narodowej oraz zaprowadziła kronikę MOZ odzwierciedlającą przeszłość szkoły od 1923 r.

MOZ w Sterdyni i Sabniach rozwinęła i uaktywniła pracę w okolicznych gromadzkich kołach ZMP.

Kolejdy z powiatu Sokół Podlaski licznie podejmują także zobowiązania indywidualne:

Kol. Stefania Szeclka ze Szkoły 11-letniej w Sokolowie Podlaskim wszystkie przerwy w ciągu roku szkolnego poświęca młodzieży. Zobowiązania związane z pracą kulturalno-oświatową podjęli kol. Michał Plewnicki i Zygmunt Kaminski, którzy zorganizują w czasie konferencji sierpniowej wystawę Mickiewiczowską. MOZ Szkoły nr 2 przeprowadzi szereg dyskusji nad nowościami wydawnictwami. MOZ w Sabniach wystąpi z własnym zespołem artystycznym w 4 gromadzkich i spółdzielniach produkcyjnych. Kol. Paweł Kaminski zostanie aktywnym korespondentem „Głosu Nauczycielskiego” i „Trybuny Mazowieckiej”. Kol. kol. Janina Wierzbicka i Zofia Malinowska zorganizują dla członków własnego ZZZ i zaproszonych gości wieczór znowyjski poświęcony tradycjom ZZNP. Kol. Arkadiusz Gajlik dopilnuje dokładnego remontu szkoły i internatu. Kol. Wronkowski zbierze 50 kg makulatury.

Zobowiązania indywidualne i zbiorowe obejmowały także organizowanie wycieczek do spółdzielni produkcyjnych, pogłębianie wiedzy zawodowej i ideologicznej, udział w przygotowaniach do konferencji sierpniowej.

W ZOZ Zasadniczej Szkoły Metalowej podjęto i wykonano indywidualne zobowiązania produkcyjne, które w sumie dały 3630 zł oszczędności.

OPINIA MUSI BYĆ JAWNA

W nrze 19 „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 8 maja br. zamieściłmy artykuł kol. Franciszka Strojnowskiego pt. „Kadry trzeba dobrze znać i uczciwie oceniać”, w którym autor pisał m. in.: „...Jest rzeczą bezwzględnie konieczną, by stosunki służbowe z nauczycielami nacechowane były szczerością. Nie może tu mieć miejsca obłuda, zakłamanie i dwulicowość. Krytyka błędów nauczyciela musi być otwarta, gdyż tylko wtedy będzie ona wychowawcza, tylko wtedy da mu możność zawrócenia z błędnej drogi i naprawienia błędów. Aby opinia i ocena mogły być środkiem wychowawczym, muszą spełniać jeden warunek — muszą być jawne”.

Jak dotychczas ani Ministerstwo Oświaty, ani Zarząd Główny ZZNP nie zabrały głosu w tej sprawie. Sadzimy, że nie są to sprawy mało ważne, ani drugorzędne. Nam się wydaje, że są to sprawy o zasadniczym znaczeniu dla naszego życia nauczycielskiego, życia szkolnego i jako takie muszą znaleźć szybkie i właściwe rozwiązanie.

W związku z omawianym tu artykułem do naszej redakcji napływały (i z pewnością napływać jeszcze będą) listy i wypowiedzi z terenu, które popierały uślisne wysiłki w artykule postulat. Poniżej drukujemy wypowiedź kol. Tadeusza Szeclki, kierownika Wydziału Oświaty Prez. WRN w Olsztynie.

W ŚRODOWISKU nauczycielskim pokutuje mocno jeszcze zakorzenione i jak dotychczas niewystarczająco przewidywane fałszywe pojęcie „koleżeńskości”, solidarności zawodowej, które nie pozwala bardzo często obiektywnie, szczerze i ucz-

ciwie scharakteryzować sylwetki nauczyciela, słusznie zakwalifikować jego czynności i postępowania.

Z drugiej strony, popędzani mnogością spraw naszego wirtuozowskiego życia, przeciętni nadmiernie mało produktywnych, wprawdzie niepozbawionych czynności administracyjno-biurokratycznych nie mamy czasu na gruntowne poznanie a później właściwe ocenienie podległych nam pracowników. Możliwość pomyłek potęguje fakt stosowania poufności opinii o nauczycielu, co pozwala na ukrycie braków w wiadomościach o pracy nauczyciela jego wartości i przydatności do zawodu, a co gorzej i co zdarza się — na wydanie celowo ukrytej, krzywdzącej opinii. Dlatego należy uznać za słuszne głosy domagające się jawności oceny.

Jest ona już w szerokim zakresie stosowana w formie krytyki i samokrytyki w ramach życia organizacji partyjnych, zażenitowskich, związkowych. Coraz częściej spotykamy się z oceną pracy nauczyciela czy wychowawcy na zebraniach rad pedagogicznych. Niejednokrotnie już oceniali go nauczyciele i pojedynczych nauczycieli prasa. Rady narodowe, ich prezydja i komisje wchodziły na stałe do zakresu swojej działalności ocenę pracy szkół i nauczycieli. Nauczyciel pracuje nie w odosobnieniu lecz współdziała z najbliższym środowiskiem, które stawia mu wysokie wymagania. Najwymowniej przekonują nas o tym skargi i zażalenia dotyczące dosłownie wszystkich dziedzin życia i pracy nauczyciela i życia nauczycielskiego.

Opowiadamy się za kolektywnością w przeprowadzaniu oceny nauczycieli. Skład zespołu ocenającego nie trudno ustalić w dużych szkołach. Trudniejsza będzie sprawa w szkołach o dwóch, trzech nauczycielach. W każdym razie ten sposób

oceny będzie znacznie obiektywniejszy aniżeli dotychczasowa praktyka. Z jednej strony ograniczy metodę „białych rękawiczek” tak często spotykaną, z drugiej zaś bardzo poważnie uniemożliwi wydanie oceny krzywdzącej.

Jawność oceny rozumiamy jako prawo wglądu nauczyciela do odpowiednich dokumentów oraz prawo wniesienia na piśmie swoich zastrzeżeń. Trzeba chyba także wyraźnie określić sytuację, w której nauczyciel będzie miał prawo odwołania się do władz bezpośrednio wyższych. Chodzi o to, by sprawa ta nie wchodziła na tory skarg i zażaleń, co w praktyce pozwala na odwołanie się od każdej decyzji, ponieważ dowolność w interpretowaniu tego, co może być przedmiotem skargi, jest dotychczas bardzo duża.

Jawność oceny z pewnością wpłynie na ograniczenie wielu niepożądanych zjawisk: intryg, podjazdowej walki i plotkarskiej atmosfery, które tak często spotykamy w wielu szkołach. W naszych warunkach ocena musi stać się elementem podnoszącym wartość nauczyciela, umożliwiającym mu dostrzeżenie własnych błędów i ich przewyżczenie. Nie osiągniemy tego przy poufności opinii.

Wszyscy nadzorujący pracę szkoły przekonani są niejednokrotnie, że szczerze i otwarte omówienie pracy i postępowania nauczycieli z reguły dawało pozytywne skutki. Jawność oceny pracy nauczyciela — to dalsza demokratyzacja szkolnictwa i podniesienie go na wyższy poziom.

TADEUSZ SZECLKI
Kierownik Wydziału Oświaty PWRN Olsztyn

BOGUSŁAW KOGUT

Książka o walce i dojrzewaniu

WYRÓŻNIONA państwowa nagrodą powieści Weroniki Tropejczukowej-Ogarowej pt. „Lesne Doly” czytalem z rosnącą satysfakcją — to prawda. Jednakże nie łatwo mi przeskakiwać wrażenia czytelnika w zdanie krytyka-publi-cysty, zwłaszcza w krótkim omówieniu. Tym jeszcze bardziej, gdy nie chce się ograniczyć wyłącznie do pochwalania, jak to np. uczyniła w swoim czasie recenzentka „Nowej Kultury”.

Kto jest bohaterem tej książki — polska nauczycielka Bronka Piotrowska czy białoruski komunista Ales Harbacz, „Czerwony guzik”, czy cała wieś Lesne Doly? Trudno oczekiwać, by o to wszyscy niemal wymienieni poruszyła się i żyła niejako w pierwszym planie, po społu i sprawiedliwie dźwigając ponurą rzeczywistość polskiej okupacji na Białorusi. I wszyscy są autonomicznie wewnętrznie, niezależni od tego nadzwyczaj, a raczej ta teza właśnie przez nich jest kształtowa. Poza jednym może Brzozą, nie ma tu postaci-szyldów. To dużo, bardzo dużo. Tyle już przecież widzieliśmy w literaturze tych postaci pokających od napa-ru autorskich tendencji. Wiele chyba dlatego owi cieni nieufności, powstały na

początku lektury, po stwierdzeniu, że to „rzecz polityczna” — rozplywa się w miarę czytania i przemienia się w gorącą ciekawość, w autentyczne przeżycie, nielato do zapomnienia.

Nie, ta książka nie porzuca w miejscu napięciem dramatycznym, nie trzyma w nieustannej gorączce. Pomalu, niemal niepostrzeżenie draży wyobraźnię i uczucia, wciąga w krąg swoich spraw, trochę egzotycznych i trochę bolesnych. Jest w tym wszystkim, w tej regulacji zaangażowania, jakiś godny podziwu umiar, szacunek dla czytelnika, nie tylko młodzieżowego. Tęba widzieć, ile zasadzek kryje się w samym temacie — od niebezpieczeństwa szarżowanego patosu, poprzez pokusy politycznego dyktandum i łopatology, aż do mielenia sentymentalizmu (kresy! kresy! biedny lud!) — trzeba dostarczyć ciekawym i możliwym, niezaprzeczalnym czytelnika, jego star-atego, który dziś jeszcze niejednokrotnie „pamięta po swojemu” i „wie po swo-emu”. I w tych wymiarach trzeba ocenić zwycięstwo autorki, jej wysięcie obronną ręką ze wszystkich niemal niebezpieczeństw tematu.

Piszę „niemal”, bo uważam, że o ile cała lewa strona barykady (czyli siła pa-zytywna) jest ukazana jak najbardziej wiarygodnie — by nie rzec świetnie — to prawa strona jednak nieco szwankuje. Za bardzo chyba wyeksponowano komendanta Rzeżuchę (choć sam w sobie jest on pełnowymiarowy i prawdziwy), zbyt daleko odsunęto od akcji Brzozów i Sierokich, za mało powiedziano o Kwaśskich i Sekutkach, czyli osadnikach (wojskowych i nie tylko wojskowych). To jednak oni, a nie dżierżymy z pol-licji, byli decydującą siłą w nara-ada-wiającą, jak samo zresztą jak (wczes-niej) w Wielkopolsce, nie żandarmami, a junkrą i osadnik (plus szkoła oczy-wicie) dokonawali w pierwszym rzędzie germanizacji narodu. Szkoda więc, że n-ko z tych kolonizatorów Białorusi nie ujrzelimy w takim zbliżeniu jak Rzeżuchę. Ostatecznie Rzeżucha był na-raz tu, drugi raz gdzie indziej i jedna-kowo kasał, zarówno np. w b. Galicji, jak i w b. Kongresówce! A koloniza-tycy zostawali, wstali w cudzą ziem-ę, stawali się i podstawowy czynnik polityczny.

Rozumiem doskonale (także i z własnego autorskiego doświadczenia) całą trudność w ukazaniu wszystkich stron szanowanego nadawcy, więc że grozi to jakimś wszechkoczniem i w końcu uproszczoną ilustracją. I że lepiej i słuszniej jest ograniczyć się do jednego czy dwu eksponatów, jak to uczyniła Tropejczukowa, niż ukazywać wielość zjawisk w niepełnym rysunku, w jakiejś półpraw-dzie. Niemniej i w przypadku obranym przez autorkę „Lesnych Doli” pozostaje jakiś niedosyt epickiej prawdy w od-niesieniu do strony zaborczej.

Gdybym zamiast krótkiego omówienia pisał nieco oszczędniej, studiując, mu-siałbym się jeszcze zatrzymać i nad sty-listyczną stroną powieści. Sposób narra-cji stosowany przez autorkę, znamionu-jący się uporem w mieszanym mowie pozornej zależnej z relacją wyprost — jest oczywiście oryginalny i niebanalny. Ale nie zawsze ułatwia czytanie i miejscami traci manierę. Jednakże to (i ewentual-ne podobne) „ale” nie jest dominujące, nie decyduje w sposób ujemny o ostatecznej wymowie książki. Wroćmy więc do tematu.

„Lesne Doly” mówią o najbardziej nie-chlubnym okresie w historii polskiej państwowości (nie narodu), okresie pol-skiego imperializmu. Ten chęrlawy twór, zapożyczony w stosunku do wszystkich innych imperializmów, był od nich nie-mniej krwiożerczy i zachłanny. Ujarz-mienie i eksploatacja słabszych — o-ło cel i zarazem „modus vivendi” pil-sudczykowskiego — Boże się pozal — mo-carstwa. Tę gorzką prawdę znaleźmy z grubszą skądinąd. Z „Lesnych Doli” natomiast dowiadujemy się prawdy o si-lach, których nieszczerzy reżim złamał nie mógł. W całym kraju trwała walka z ukieśmieniem, walka o lepszy byt — w wo-jesce Lesne Doly, tak samo jak na całej Zachodniej Białorusi, trwała także wal-ka o naród, o język ojczysty, o świadom-ść narodową.

Nie całe przecież Lesne Doly (wieś, w której oprócz nowoprzybyłych nauczy-cieli nie ma ani jednego Polaka) stają do tej walki solidarnie. Kondrat Litow-czyk-Zouty ceni wyżej wolność wyższku niż wolność języka ojczystego w pań-stwie robotników i chłopów. I dlatego Kondrat służy polskiej władzy jak umie (a umie wcale nieźle). Kuzna Chwiedo-raw kocha po swojemu (czytaj: po ku-lackim) matkę-Białorus, ale woli płacić bałusze za białoruskie słowo niż po-przez „komunistyczne” Towarzystwo Białoruskiej Szkoły. Ci dwaj są Białorusi-mi, ale nade wszystko kulakami. Kto więc walczący naprawdę? Zoutych i Chwiedo-raw mogą w Lesnych Doliach po-lizywać palcami jednej ręki. Pozostaje wios — zbiorowisko niedarzący i głodo-morów, ludzi nierzadko przerażająco

ciemnych, jak choćby Filip Dziurajda. A jednak to tylko oni walczą (zarówno z własną ciemnością, jak i z polską prze-mocą), tylko ich stać na konsekwentny, aktywny opór. Bo właściwie tylko oni mają o co walczyć, tylko oni mogą wie-ryć komunizm. Alesowi Harbaczowi i jego towarzyskom.

Ale linia frontu dzieł nie tylko doro-słych — Harbaczów od Zoutych, dzieł także dzieci. Michaś Harbacz i Anuta Komisatka, Bielenkaja i Bubisaska to — bez żadnej przesady — bohaterzy. A Ju-ka Litowiczka to autentyczny szpieł, ktoś mogłoby posądzić autorkę o nacią-ganie — do żeby nawet kalkulacje dzie-ci konspirowali? A jednak rozwój wy-padków jest tu ukazany tak, że nie ty-lko młodzieży adres książki usprawie-dliwia tę „wojną dziecięcą”. Tutaj, w Lesnych Doliach, gdzie dziecko od pier-wszego samodzielnego kroku dźwigało brzemień nędzy — inaczej być nie mogło.

Osobne zagadnienie — to walek na-uczycielski Piotrowskiej, jej dramatyzm, edukacji życiowej, jej ewolucji, czy ra-czej rewolucji wewnętrznej. Obalamo-ny „polską racją stanu na wschodzie” młodzieńca nauczycielka, pełna najsła-niejszych intencji i najwłaściwszych po-jęć o patriotyzmie i obowiązku o-ywatelskim — przyjeżdża do Lesnych Do-lów, przesłuchana o wzniosłości swej misji, mającej polegać na polonizacji białoruskich dzieci. I tu zaczyna się przybijająca stale na ostrości walka między talszym, przybiłym celem „misyjnym” a osobistą uczciwością, wy-czuciem moralnym i wreszcie instynk-tem klasowym.

Niesposób streszczać, wydarzenie po wydarzeniu, etapy tej walki — dość powiedzieć, że konflikt ten, bardzo ciekawy psychologicznie i moralnie, ale za-ręczem bardzo trudny i niebezpieczny, znalazł pod piórem Tropejczukowej nie-tanie i nie banalne rozwiązanie. Sukces polega tu na tym, że autorka nie ulegała pokusie „zafatwienia” rozterek Bronki „wybuchem” miłości do Aleksandra Har-bacza. Przecież tak byłoby najprościej. No i tak bywało w jakże wielu utwo-rach schematycznych, gdzie w sukurs wątpliwościom przychodził afekt mił-ośny do „madrzejszego” i ten afekt za-latwiał wszystko. U Bronki Piotrowskiej jest odwrotnie. To właśnie osobiste do-żerwanie ideowej wyzwała w niej i kry-stalizuje tę miłość, która przedtem była tylko podświadomą tęsknotą, mogącą się łatwo przemienić w łani romans z Sie-lukiem. A samo „szkolne życie” Bronki, jej przeżycie się sprawami szkoły nie wynika tu tylko z autorskiej założen-ia, ale z samego z przedysponowania do-życiowego, jak i z sytuacji w Lesnych Doliach. Zawód bohaterki i ten jej działani nie jest pretekstem czy „wy-trechem” do „kluczywej” problematyki, jest jawnym realnym, awanturą z ży-cia. Siad bierzcie się prawda tej suges-tywnej powieści.

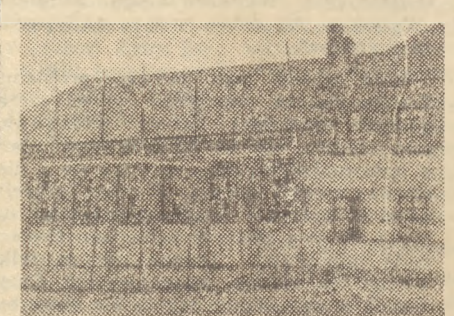
Mocno i sugestyjnie rysuje się także postać niejako standardowa — komu-nista Aleksander Harbacz. Siła tego czo-łowika, jego otwartość i surowość zara-żenie, granicząca z jakimś ascetyzmem, wreszcie ta budząca szacunek delika-tność i subtelność — wyrażone są traf-nie dobranymi środkami, tak samo oszczędnie i subtelnie. Jest to dobry wzór autentycznego bohatera pozytyw-ego. A udanych i ciekawych postaci można by wylizywać jeszcze sporo.

Na koniec tych bardzo fragmentarycz-nych uwag chciałbym jeszcze wyrazić przekonanie, że książka ta będzie pasjo-nującą i pouczającą lekturą dla wszyst-kich młodych nauczycieli, tych, którzy nie znali i nie poznają już (chyba jedy-nie z książek) takich szkół, jak polska szkoła w białoruskich Lesnych Doliach — i którym nasz czas oszczędzi walki z buntiem ukieśnianych dzieci i buntiem własnego sumienia.

Wytykamy palcem!

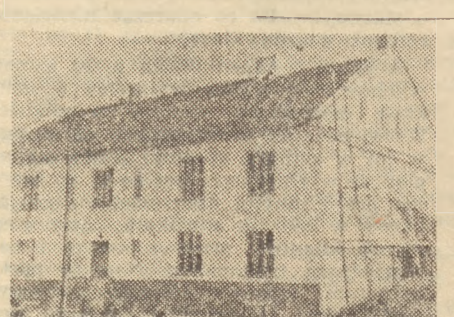
Przedstawiamy plan brakoróbstwa Powiatowego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Opatowie, woj. kieleckie.

Od sześciu lat trwa budowa tej szko-ły w Leszynie, pow. Opatów. Szybko-ścią z PFB — Opatów i tak — w tym roku „nie zdążyli” czas. Miejsmy na-dzieję, że przynajmniej PFB Sando-miersz, które przejęło roboty od opato-wskiego brakorobu budowlanego, dźrzy-ma stóra i z miesięcznym opóźnieniem odda szkołę do użytku przed 1 X br.

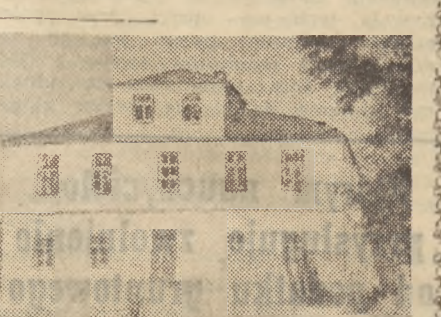


Kolejnym pomnikiem brakoróbstwa (tęże firmy budowlanej jest niewykoń-czony od siedmiu lat budynek szkoły w Rakowie, pow. Opatów. Widoczna na zdjęciu sala gimnastyczna wali się i trzeba ją będzie rozebrać ze wglę-du na bezpieczeństwo dzieci.

W tym przedszkolu opatowskim brak „tylko” klauki schodowej i podłogi na parterze. Od trzech lat nie można było uzupełnić tych braków! I w tym roku szkolnym budynek nie został oddany do użytku. Podobnie jak ze szkołami w Cmielowie i Stodolach.



Na tym żalonym nie karządnym działalności PPB w Opatowie jakie po-zytywnie wygląda praca PPB w Sinszowie. Reprodukujemy powyżej ter-minowo i porządnie wyremontowane i przebudowane budynki szkół w Sinszowie.



Na tym żalonym nie karządnym działalności PPB w Opatowie jakie po-zytywnie wygląda praca PPB w Sinszowie. Reprodukujemy powyżej ter-minowo i porządnie wyremontowane i przebudowane budynki szkół w Sinszowie.

O jeden kłopot mniej

NIEKTÓRZY nauczyciele więcej, i nie tylko ci samotni, mają nielada kłopot ze stołowaniem się. Dobrze, jeśli we ws- znajduje się gospoda, stołówka PGR lub POM i można z niej korzystać. A jeżeli nie ma? Czy wtedy beznadziejnie opuścić ręce?

Nauczyciele naszej szkoły mieli właśnie trudności w związku ze stołowaniem się i zdobywaniem artykułów żywnościowych. Ale od czego ZOZ? Zwrociliśmy się więc do Zarządu Gminnej Rady Spółdzielczej by zgodnie z zamówieniem regularnie do-starczała nauczycielom naszej szkoły artykuły pierwszej potrzeby, jak chleb, mięso, wędliny itp. Dzięki temu całkowicie odpa-ła od nas troska o zdobywanie żywności, bo GRS solidnie wywiązywała się z przy-jętego na siebie obowiązku.

Ale do gotowego posiłku było jeszcze daleko i to nam w dalszym ciągu przy-sparzało dużo kłopotu. Rada w radę, zo-rganizowaliśmy stołówkę dla nauczycieli. I znowu dzięki życzliwości Zarządu GS, który zaopatruje nas w tańsze mięsa bez-pośrednio z Przelowni Miejskiej w Bro-dnicy, oraz dzięki temu, że w jesieni zaku-piliśmy po najniższych cenach ziemniaki, warzywa, groch, fasolę itd. — opłatę za posiłki w naszej stołówce mogliśmy skai-kulować po niższej cenie. Na posiłki skła-da się nie tylko obiad (4 razy w tygodniu jednodaniowy, 2 razy dwudaniowy), ale także i śniadanie. Skutki płynące ze zo-rganizowania stołówki są aż nadto widocz-ne. M. in. wyraźnie zwiększyła się ilość czytanych przez nauczycieli książek.

Nauczyciele Szkoły w Jabłonowie, pow. Brodnica

W NASZEJ szkole pracują wyłącznie młodzi nauczyciele. Przysługujące obiadów było dla nich prawdziwym utra-pieniem. Ale to utra-pienie skończyło się z chwilą, gdy zwróciliśmy się do Okręga traktorystów. Kierownictwo Okręga chętnie przystało na to, aby nas stołować. Jesteśmy teraz bardzo zadowoleni, tym więcej, że posiłki są smaczne i uro-maicone. Gdy odpadły kłopoty kulinarne, znalazł się czas na wiele spraw — uruchomiliśmy np. świetlicę przy POM — bierzemy udział w rozwijaniu życia kulturalnego środowiska (już zorganizowaliśmy występy artystyczne). Sami również mamy większe możliwości korzystania z rozrywek kulturalnych.

Nauczyciele Szkoły w Wolińcu, Szczecin

ROZRYWKI UMYŚLOWE

red. K. Poszepny
ARYTMOGRAF AKTUALNY
nadesłała Ina Brzezinska

NALEŻY odgadnąć 7 wyrazów o poniższych znaczeniach. Następnie wpisać w pola podane figury na miejsce liczb odpowiadają-ich liter i odczytać rozwiązanie.



Znaczenie wyrazów:

1) zarobkowy określenie dzieci w wieku przedszkolnym 1,2,3,4,5,6,7; 2) zaczyna i kon-czy lekcję 8,9,10,11,12,13,14; 3) niendroży przy nauce obcego języka 15,16,17,18,19,20; 4) nabytą przewodniczącą Zarządu Głównego ZNP 18,19,20,21,22,23; 5) walczy 21,22,23,24,25; 6) imię autora artykułu „Porozmawiamy o sprawach związkowych” z nr 31-32 — 22,23,24; 7) nie robił całej doby 3,13,20.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10 dniowym na adres redakcji z dopiskiem „Rozrywki umysłowe”.

Wśród czytelników, którzy nadesłali praw-dliwe rozwiązania, zostaną wylosowane na-grody książkowe.

Rozwiązanie Arytmografu z nr 31-32: „Miłość do dziecka cech nauczyciela”. W wyniku losowania nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie otrzymują:

1. Antoni Ciombar z Modlina, 2. Rudolf Cieślak z Zar. 3. Wanda Potżarska z Wisły, 4. Wacław Gruszczyński z Mińska Maz., 5. Anna Sanetra z Krasnaka Lub. 6. M. Wybawinski z Warszawy, 7. Józef Olaszek z Sławoszewa k. Solca, 8. Urszula Wi-słowska z Łodzi, 9. Aleksander Seniewicz z Suwałk, 10. Wiesław Lesiak z Szkarado-wa, pow. Rawicz.

Oh. Albin Reubenbauer-Konstantynówce, prze-bijający ze ZSR w Karagandzie poszukuje jony Albin Reubenbauer, nauczyciela. Wiadomość prosimy przekazać na adres redak-cji.

Zamienie etat nauczycielski (wygodne miesz-kanie, ogródek), w pięknej okolicy, blisko Po-znań, na etat w Poznaniu. Zgłoszenia: Poz-nań 2, poster-restante, Józefa Nowacka.

Dziewonki szkolne podtrzymują i pomniejszają, naprawia wykonuje nowe na zamówienie. Oferty na zadanie. Warsztat Rzemieślniczy „Porwit”, Szrenie, Sienkiewicza 2.

oprac. A. ŚLIWOWSKA

Czytelnicy piszą, że mają trudność w znalezieniu materiałów, które pomogły-by im odpowiedzieć na stawiane przez nich pytania w sprawie tzw. odpus-ty (indulencji) a więc np. kiedy powstały, jaka jest ich historia. Dla tych kolegów publikujemy poniżej kilka przy-czynków rzucających światło na to za-gadnienie, ale bynajmniej nie wyczerpu-jących całości zjawiska.

TRUDNO wskazać dokładną datę po-jawienia odpustów. Znane są nazwiska dwóch kardynałów, którzy w imieniu pa-pieża przy końcu XII wieku zarządzali sprawami pokuty. W XIV wieku szcze-gólnie rolę zaczyna odgrywać „Penitenti-aria”, czyli specjalny departament do spraw pokuty zarządzający sprawami odpuszczenia grzechów, tj. indulgencjami (Święta Penitentiaria istnieje w Watyka-nie po dziś dzień wśród innych instytu-cji kurii papieskiej). Wiadomo, że Inno-centy V (1376) oraz Innocenty VI (1352-1362) przed wstąpieniem na tron papieski zajmowali stanowiska „wielkich penitentiariuszy”, co świadczy o waż-ności tego departamentu papieskiego.

Penitentiaria posiadała swoją taryfę. Donosi o niej po raz pierwszy w sposób wyraźny papież Benedykt XII (1334-142), bezpośredni następca papieża Jana XXII. Benedykt XII wadał taryfę obowiązującą wszystkich urzędników tego departamentu. Taryfę opublikował po raz pierwszy uczony katolicki profesor Uniwersytetu w Grazu, op. Demille (Demille H. — Die Btteste Taxelle der apostolischen Penitentiaria, „Archiv für Literatur und Kirchengeschichte d. Mittelalt”, Cz. IV, str. 201).

Taryfa Benedykta XII oceniała najróż-norodniejsze przestępstwa „przeciwko Bo-gu i ludziom” (skrupulatnie. Każde prze-stępstwo mogło być rozgrzeszone i odpuszczone w zamian za odpowiednią sumę wpłacaną do skarbu papieskiego. Między innymi za sumę równą 5-7 groszy (groszów nazywano początkowo grubą,

O tzw. „Departamencie do spraw pokuty”

srebrną monetą. Zaczęło bić — we Wło-szech w XII w.) odpuszczano grzechy temu, „kto zamorduje ojca, matkę, brata, siostrę, żonę, krewnego lub osobę bliską”. Rozgrzeszano także „amę, która uderzy swą małżonkę powodując poronienie lub przedwczesny poród” za 6 groszy („La boutique du pape”, 1856, s. 32-33). Tęgo rodzaju przykłady można oczywiście mnożyć.

Odplata za odpuszczenie grzechów, jak nazył tego kościół, uwalniała przestępcę od skruchy i pokuty, ponieważ papież odpuszczał nie tylko karę, lecz i winę. Papież Klemens VI (1342-1352) nie za-wahał się ingerować w sprawy rerzowa-ne zazwyczaj przez katolików — dla Boga i „przekazał aniołom niebieskim” ułamiśmiat przzenieść przestępstwo, któ-rym odpuszczył grzechy, z piekła do raju, w piekło winni pozostać jedynie ci, któ-ry nie wpłacili świętej ofiary do kasy papieskiej. (Donosi o tym St. Baluzius. Vitae paparum avinonensium. 1693 t. I, s. 312). Jak widać z tych praktyk, roz-grzeszenie i odpuszczenie grzechów do-stępne było przede wszystkim „bogатым”, podczas gdy biedacy nie posiadali środ-ków pieniężnych niezbędnych dla „od-kupienia swych grzechów”.

Indulgenje sprzedawano hurtem, przy-gotowywano je w masowych ilościach, były one standardowe i bezimiennie. Ca-łymi paczkami, kuframi i koszarą roz-syłano je po różnych krajach Europy. Charakterystyczne są z tego okresu na-pisy reklamowe: „Kto zabije ojca, matkę, brata, siostrę, żonę czy też w ogóle ko-goś z rodziny, otrzyma rozgrzeszenie, je-żeli zapłaci 5 lub 7 monet z miasta Tours („Taxae cancellarie apostolicæ et laxæ s. penitentiariæ apostolicæ iuxta exemplar Leonis X pontif. Romæ, 1511, impressum, 1706, s. 58). Drugi szyl-d głosił: „Człowiek, który w tym samym

czasie uczestniczył w kilku zbrodniach, może uniknąć wszelkiej kary, jeżeli wpłaci 131 funtów, 14 sous i 6 denarów („La boutique du pape, taxæ des parties ca-suelles”, 1856, str. 26). Inne paragrafy o odpuszczeniu grzechów głosiły: „Kto zabił swą żonę i pragnie zasłużyć inną — może otrzymać zezwolenie tylko za opła-tą 8 funtów z miasta Tours i 2 dukatów”. Odpuszczenie grzechu kazirodztwa ko-sztuje 4 funty z miasta Tours. „Grzech sodomski i obcowanie cielesne ze zwie-rzętami kosztuje 131 lub 219 funtów”. „Indulgenca” wydawana na 3 lata (co oznaczało: w ciągu 3 lat popełniając wszelkie przestępstwa absolutnie bezkar-nie) kosztuje 21 gr, na 5 lat — 40, na 7 lat — 50 itd. („Taxae cancellariæ...”, 1706, s. 47).

Sprzedaż indulgencji wydzielano niejednokrotnie handlarzom świeckim. W Niemczech, w roku 1517 słynny rozda-ca indulgencji, dominikanin Johann Tet-zel posiadał specjalnego agenta finanso-wego: był nim przedstawiciel firmy zna-nego bogacza XVI wieku Fuggera.

O obywateli rożniarach, którzy przy-bierał masowo wydawanie indulgencji, świadczy fakt, że papież Bonifacy VIII (1294-1303) ogłosił „odpuszczenie grze-cho” wszystkim tym, którzy udadzą się na pielgrzymkę do Rzymu, ażeby tam obchodzić uroczystości jubileuszowy 1300 rok. To poważnie zasililo kasę papieską, pielgrzymi bowiem wyruszyli do Rzymu po indulgencje nie tylko z Europy, lecz i z Azji. Według słów Giovanniego Vil-laniego na uroczystości do Rzymu przy-było 200 tys. osób.

Wraz z bezimiennymi (bez wymienie-nia nazwiska kupującego) indulgencjami kuria papieska przygotowywała w znacz-nej ilości specjalną imiennę. Były to w większości wypadków indulgencje prze-znaczone dla warstw uprzywilejowanych,

dla duchowieństwa i możnowładztwa, dla szlachetnie urodzonych, bogatych i moż-nych. Indulgenje te sporządzały poszcze-gólni specjaliści, pisane zaś były sty-lu m patetycznym, kaligraficznym, z za-kreślanymi, kontrolowanymi i dostojnymi hierar-chii kościelnej, redagowali biskupi i kar-dynałowie.

Z biegiem czasu sytuacja papieża nie-gała pogorszeniu. utracilo ono na zaw-se znaczną część Niemiec oraz Szwaj-carii, nie można już było liczyć na pań-stwa Skandynawii. Wydarzenia we Francji nie zapowiadały nie dobrego dla ka-tolików, w Polsce również groziło nie-bezpieczeństwo zerwania z Rzymem.

W tych okolicznościach zebrał się słynny Sobór Trydencki (grudzień 1545 — grudzień 1563). Rozpoczął on swe obrady pod hasłem biskupa Ferreriego, który ogłosił, że błogosławiony będzie ten, kto w imię Boga poloży kres panoszącemu się w Rzymie „sznuc” przekształcania wszystkiego w pieniądź.

Wielu uczestników Soboru powtórzyło hasło Ferreriego, niektórzy przytaczali na-wet słowa rezolucji, wydanej w roku 1537 przez Kolegium Kardynałów, stwierdza-jąc, że „nie ma bardziej sprzedanego, bezwstydnego miasta aniżeli Rzym, w którym ludzkie nieczym szanowane ma-rony walają się po mieście, a w biały dzień można je spotkać w towarzystwie możnych osobistości spokrewnionych z kardynałami a niejednokrotnie także w towarzystwie osób duchownych”.

Pius V, fanatyk i inkwizytor, słownie potępił „panującą w Rzymie straszliwą rozpustę” oraz zagroził, że przeniesie się do innego miasta. Było to jednak potę-pienie na pokaz, które miało na celu wprowadzenie w błąd „zaniepokojonych rozpustą Rzymu rzesz chrześcijańskich”. Kiedy bowiem doradcy finansowi zwrócili

papieżowi uwagę, że usunięcie nierząd-nie z Rzymu spowoduje dla skarbu pa-pieskiego stratę równą 20 tysiącom dy-katów rocznie, Pius V zaprzestął walki z rozpustą.

Pius V wymyślił nowe źródła dochod-ów, które zaczęto szczególnie intensy-wnie wykorzystywać w Rzymie. Od tego czasu za wszelkie bluźnierstwo wiernego przeciwko Bogu lub Najświętszej Marii Pannie nakładano karę w wysokości 25 dukatów za pierwsze, 50 — za drugim razem i 100 za trzecim oraz wy-gnaniem z miasta.

Na podstawie bulli Piusa V, lekarz, który przed rozpoczęciem leczenia nie skłonił chorego do spowiedzi, placil grzywnę pieniężną. Wszystko to sprzecz-ne było z pełnymi obietnicami słowami obu Piusów o całkowitej likwidacji nadużyć finansowych. Kiedy zaś na tronie papie-skim zasiadł Grzegorz XII (1572-1585), który obchodził uroczystości rzeż Hugeno-tów w noc świętego Bartłomieja, o re-formach nie było już mowy.

Utworzone w XVII i XVIII wieku silne państwa scentralizowane nie mogły po-godzić się ze stałą ingerencją kościoła w sprawy wewnętrzne poszczególnych na-ródów: kościół stopniowo odsuwno od spraw sądownictwa świeckiego; ustawa-dwstwo zostało dlań zamknięte. Władze sądownicze przestały kierować się w swej działalności decyzjami kurii papieskiej, toteż wszelkie odpusty, dyspensy i roz-grzeszenia utraciły moc prawną dla są-dów państwowych. Od tego czasu łaski penitentiarii obejmowały jedynie duche-wo śleżę życia ludzi, uwalniały one ty-lko od pokuty kościelnej, a w wypadku indulgencji od potępienia na „tamnym świecie”. Od rzeczywistej kary, od potę-pienia na ziemi kościół nie mógł już uwolnić człowieka. Prowadzony przez handel grzechami i przestępstwami stop-nowo zanika.